

Joanna Chłosta-Zielonka

O tożsamości mieszkańców ziem porzuconych w prozie po 1989 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2 (276), 333-348

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Chłosta-Zielonka

O TOŻSAMOŚCI MIESZKAŃCÓW ZIEM PORZUCONYCH W PROZIE PO ROKU 1989

Słowa kluczowe: tożsamość, asymilacja, współistnienie, historia II wojny światowej

Schlüsselwörter: Identität, Assimilation, Koexistenz, Geschichte des Zweiten Weltkriegs

Keywords: identity, assimilation, coexistence, history of World War II

Rozważania nad kondycją współczesnej tożsamości należy rozpocząć od słów jednego z najwybitniejszych socjologów naszych czasów – Zygmunta Baumana. Wśród wielu jego trafnych diagnoz pojawia się następująca: „Nader rozpowszechnioną cechą naszych współczesnych jest chroniczne zaognienie »problemu tożsamości«; ludziom dzisiejszym doskwiera brak środków do budowy zaprawdę solidnych, trwałych tożsamości, a nie znajdują oni gruntu, w którym mogliby nabytą tożsamość zakotwiczyć, chroniąc ją przed bytowaniem”¹.

Pytania o tożsamość stawiane na początku XXI w. muszą jednak budzić wątpliwość: czy tożsamość dzisiaj jest pojęciem skondensowanym, czy można ją wyraźnie określić? W ponowoczesnym, rozproszonym, niezdeterminowanym żadnymi przymusami świecie, według m.in. Baumana, tożsamość rozpada się na kolekcje zakładanych na przemian masek. Towarzyszy temu zdolność zapominania, która oczyszcza pamięć z niepotrzebnych zdarzeń i doświadczeń, pomagając w kolejnej kreacji. Jak podsumowuje Bauman: „Tożsamość (l'ipseite Ricoeura), owa szczególność, jaka wyróżnia jaźń od innych jaźni, »nas« od »nich«, nie jest już »dana« w przedustawnym kształcie świata, ani nie dekreteowana odgórnie. Trzeba ją dopiero skonstruować, i trzeba ją konstruować wciąż na nowo”².

Jak napisała niedawno w „Dekadzie Literackiej” prof. Teresa Walas: „Podjąć dzisiaj tematykę związaną z kwestią tożsamości to godzić się z myślą, że stawia się stopę na ruchomych piaskach – . By więc nie pogrążyć się w wątpli-

¹ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000, ss. 51–52.

² Ibidem, s. 51.

wościach i w topieli stanu badań, przyjąć trzeba strategię kontrolowanej amnezji i zadowolić się wstępnie koniecznymi uproszczeniami, co nie przeszkadza potem oddać się rozkoszom komplikacji³. Można tylko na podstawie znanych wypowiedzi m.in. Antoniny Kłoskowskiej⁴, Zbigniewa Bokszańskiego⁵ czy Zygmunta Baumana⁶ przyjąć, że tożsamość grupy jest zbiorem wartości i poglądów powszechnie przez nią akceptowanych, w których mieści się wspólny system wartości, norm i ocen. Na tożsamość zbiorową duży wpływ ma pamięć historyczna oraz wspólne kreowanie obrazu przyszłości. Buduje ją także krajobraz kulturowy właściwy dla istnienia zbiorowości w określonym czasie i przestrzeni.

Spostrzeżenia te potwierdza Zdzisław Mach⁷, który uważa, że na sposób samoidentyfikacji jednostki wpływa przyjmowana przez nią, ważna i uwzględniana w codziennym życiu, orientacja czasowa. Wymienione przez badacza trzy typy orientacji – orientacja skierowana na teraźniejszość, przeszłość i przyszłość – w praktyce uczestniczą wspólnie w procesie konstruowania bądź rekonstruowania tożsamości.

Mając na uwadze powyższe ustalenia teoretyczne, pragnę przyrzeć się bliżej przestrzeniom tzw. Ziemi Odzyskanych, tj. dzisiejszych północno-zachodnich krańców Polski, Górnego i Dolnego Śląska oraz byłych Prus Wschodnich, w których miały miejsce warte szczegółowego rozpoznania procesy tożsamościowe. Chciałabym też wskazać, jak z tym problemem radzi sobie literatura po roku 1989.

Migracje na tereny porzucone rzesz ludności przygranicznej, z Polski centralnej, z Kresów Wschodnich, ale także ze wsi do miasta, uczyniły te obszary wyjąłowanymi z tożsamości indywidualnych i zbiorowych. Przedstawiciele wielu narodów, różnych kultur, religii, języków, obyczajów nie podlegali bowiem na tych ziemiach waloryzacji ze względu na barwność i wyjątkowość tworzonego społeczeństwa. Umożliwiło to nowej władzy szerzenie jednolitej, wyprodukowanej pod dyktando Stalina, kultury tzw. socjalistycznej, wyzbytej oryginalności i podporządkowanej systemowi totalitarnemu.

Doświadczenie XX w., wpływając na budowę życiorysów wielu pokoleń, sprawiło, że pamięć o przeszłości stała się dla wielu ciężarem nie do zniesienia, cierpieniem powracającym stale i wywołującym wciąż nowe doznania. Lata wojennych zdarzeń związane nieodłącznie z przeobrażeniami terytorialnymi i demograficznymi przynosiły różnorodne konkluzje. Do dzisiaj nie zostały do

³ T. Walas, *Miłość jako figura tożsamości problematycznej*, Dekada Literacka, 2011, nr 1/2, s. 71.

⁴ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

⁵ Z. Bokszański, *Tożsamość. Interakcja. Grupa*, Łódź 1989.

⁶ Z. Bauman, *Wolność*, Kraków–Warszawa 1995.

⁷ Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.

końca wyartykułowane krzywdy wydziedziczonych z miejsca, kultury, języka, pozbawionych najbliższych, a tym bardziej nie doczekały się one zadośćuczynienia. Tożsamość narodowa, kulturowa, religijna, językowa wydziedziczonych nie mogła pokonać surowych zarządzeń najpierw władz sowieckich, później polskich.

Autorom powstałej w Olsztynie w 1990 r. Wspólnoty Kulturowej „Borussia” przyświecała idea stworzenia forum dla propagowania prawdziwej historii Warmii i Mazur: „Chcemy poprzez pełniejsze poznanie regionalnej przeszłości, stosunków politycznych i narodowościowych, wartości kulturalnych i cywilizacyjnych krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych właśnie tu na Warmii i Mazurach”⁸. Odkłamywanie historii, zilustrowanie jej wielokulturowości: polsko-niemieckiej, mazursko-warmińskiej i litewsko-ukraińskiej, dążenie do pojednania polsko-niemieckiego miało nastąpić poprzez działania naukowo-badawcze i kulturalne, a więc literackie, krytycznoliterackie, plastyczne i teatralne.

Podobne idee implikowały powstanie w 1997 r. Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. W uchwale uczestników Kongresu Pomorskiego 1997–1998 znalazły się słowa odzwierciedlające pewien wzór myślenia o byciu w przestrzeni Gdańska: „Ojczyzna pomorska to skarbiec kultury, w którym wszyscy mieszkańcy regionu – dawni i współcześni – złożyli najcenniejsze części swego dziedzictwa; to także myśl o przyszłości. Dzięki temu dziś największym bogactwem Pomorza jest jego jedność w różnorodności. Ale wielość wątków kulturowych składająca się na dziedzictwo pomorskie oznacza wielkie wyzwanie i zobowiązanie. Zadaniem, przed którym stoimy, jest rzetelne poznanie, zachowanie i rozwijanie pomorskiej kultury”⁹.

W literaturze polskiej kilku powojennych dziesięcioleci mieliśmy okazję, głównie za sprawą kreacji pisarzy przebywających na emigracji, dostrzec tworzony za pomocą różnego stylu, ale jednak w podobny sposób, obraz trwałej, bo opartej na wielowiekowym współistnieniu, mimo różnic narodowościowych, językowych i religijnych, tożsamości mieszkańców kresowych krain opuszczonych i utraconych – Czesława Miłosza, Jerzego Stempowskiego, Stanisława Vincenza. W literaturze dominowało zatem przedstawienie krain utraconych nad odzyskanymi, krain dawnych nad teraźniejszymi. Na tę statystyczną przewagę wskazał w znanym opracowaniu *Wzniosłe tęsknoty* Przemysław Czapliński¹⁰. Czas jednak by poznać nowe doświadczenia.

Pytanie o tożsamość byłych mieszkańców krain włączonych w granice Polski, tworzących odrębne grupy narodowościowe, wydaje się jednocześnie py-

⁸ Ibidem.

⁹ „Gdy myślę Gdańsk...”, Gdańsk 2009, s. 91.

¹⁰ P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001.

taniem o umiejscowienie człowieka w nowym obszarze państwowym i kulturowym. Polska stała się nowym państwem dla mieszkańców byłych Prus Wschodnich, Dolnego Śląska, Szczecina, Gdańska, tych, którzy zdecydowali się pozostać w dawnym miejscu zamieszkania.

Nowe miejsca zasiedlili jednocześnie mieszkańcy Kresów Wschodnich. Przywożąc ze sobą nie tylko część dobytku, ale także własny obyczaj codzienny: zwyczaje, ubiory, obrzędy, gwara, stykali się z nieznaną przestrzenią, naznaczoną egzystowaniem innego narodu. Wśród migrantów znaleźli się także pozbawieni domu w sensie materialnym w centralnej Polsce, szukający na nowych terenach własnego miejsca do życia.

Niejednoznaczny i naznaczony prywatnością jest zatem kontekst budowania tożsamości w tej przestrzeni. Najczęściej skonstruowany na opozycji obcy–swój, rozumianej tutaj dwojako: w swej wykładni zewnętrznej – my jako grupa i obcy jako przybysz z zewnątrz, a czasem w wykładni wewnętrznej – ja jako obcy wobec grupy, w której się znalazłem¹¹.

Według koncepcji holenderskiego socjologa religii Hansa Mola o „zakotwiczeniu w określonym obszarze” ci, którzy pozostali, tzw. tutejsi, znaleźli się w najlepszej sytuacji. Germanista, historyk literatury, prof. Hubert Orłowski, urodzony w Podlaskach na granicy historycznej Warmii i Mazur, w książce *Warmia z oddali. Odpominania* (2000) odnosi określenie „tutejsi” do pewnej kategorii mieszkańców: „Kim byli ci ludzie, kim byliśmy dla siebie (w socjologicznym rozumieniu tożsamościowym), z dzisiejszej perspektywy oceniając? Byliśmy przede wszystkim tutejsi, do kategorii »tutejszości« przyznawali się bez oporów; w kategorię »autochtoni« przekuto nas bowiem dopiero po 1945 roku” (s. 27).

Tożsamość rozumiana przez wspomnianego wcześniej Hansa Mola jako: „trwała nisza umiejscowiona w przewidywalnym otoczeniu; jest tym, co integruje jednostkę, grupę i społeczność w jedną całość – to również bezpieczne miejsce, w granicach którego jednostka bądź grupa odnajdują ład i wzajemne podobieństwo oraz do którego należą”¹² nie sprawdziła się w zderzeniu z ówczesną (tużpowojenną) rzeczywistością.

¹¹ O skomplikowanych procesach w kulturze współczesnej będącej pod wpływem interkulturowości i nowych zadaniach współczesnego literaturoznawstwa pisze m.in. Mieczysław Dąbrowski: „To-Samo literatury zostało zastąpione przez To-Inne antropologii, opisywanie – aktem poznawania, uniwersalizm spotyka się z konkretem i jednostkowością, tutejszy natyka się na obcego, swój na innego, moje na nie-moje, europejskość na elementy kultury nieeuropejskiej, które nie mogą być gorzej traktowane niż kultura własna, autochtoniczność na przyppyły, centrum na peryferyjność, świadomość mocna (autorytarna) na świadomość słabą, zaledwie kielkująca, ale godną zauważenia i szacunku, ksenofobia na dialog, lokalność na globalność, aspekty narodowe na ponadnarodowe” – M. Dąbrowski, *Interkulturowość jako metoda badania literatury*, w: idem, *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 14.

¹² H. Mol, *Meaning and Place. An Introduction to the social Scientific study of Religion*, The Pilgrim Press, New York 1983, ss. 117–118.

Porzuceni przez swoich, pozbawieni środków do życia mieszkańcy przedwojennego Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Olsztyna, Szczytna, Ełku, Mragowa czuli strach, słabość, niepewność związaną z każdym dniem. Miejsce, w którym zdecydowali się pozostać, zamiast spodziewanego bezpieczeństwa niosło zagrożenie, zaś kultura, język, religia stały się brzemieniem, którego należało się pozbyć, by poczuć się lepiej. Graniczne doświadczenia towarzyszące mieszkańcom byłych Prus Wschodnich przekazuje Marion Dönhoff w książce o jakże znamiennej tytule – *Nazwy, których już nikt nie wymienia* (*Namen, die keiner mehr nennt*, 1962). Jest to relacja zamieszczona w liście, który hrabina otrzymała z dawnych Prus Wschodnich, „stamtąd”: „Wtedy, gdy przyszli Rosjanie wieś paliła się w wielu miejscach. Jako pierwsi rozstrzelani zostali woźnice: Möring i Kather, stary ogrodnik Neubert i aptekarz Wilmar, a także pani Lukas od dzwonnika – Parę dni później zastrzelono Magdę Arnheim, Lotte Muss z dzieckiem i babcię Muss, a w Surowem pięciu robotników z majątku i żonę leśniczego Schulza, która jednakże umarła dopiero po ośmiu dniach i musiała się dużo nacierpieć. Stary Muss powiesił się wtedy. W lutym ruszyły transporty na Ural. Wzięli mojego męża, tak samo karczmarza Drehera i jego córkę Ullę, obydwie córki stelmacha Jüngsta, panią Prüschmann, panią Zimmermann, cztery dziewczyny Marxa, Christen i Herthę Hinz oraz córkę kowala. Parę miesięcy temu dostałam wiadomość – , że mój mąż i większość pozostałych zmarli na Uralu”¹³. „Gdyby człowiek nie miał ufności w Bogu – ale on nas nigdy nie opuszcza – ale on pomagał i pomaga nadal. Tylko z wolna strony ojczyście stają się nam coraz bardziej obce. Dużo się mówi, że w każdej chwili my też będziemy się wynosić. Codziennie na to czekamy”¹⁴.

W podsumowaniu wypowiedzi uczestniczki tamtych zdarzeń warto przytoczyć ogólną, ale odnoszącą się do tej sytuacji konstatację socjologa prof. Andrzeja Saksona: „W 1945 roku na Warmii i Mazurach w zasadniczy sposób zmieniły się dotychczasowe stosunki państwowe, polityczne, gospodarcze, wyznaniowe, ludnościowe i narodowe. Trudno w przypadku tego obszaru mówić o jakiegokolwiek kontynuacji czy ciągłości tak w odniesieniu do terytorium, jak i ludzi. Dochodziło do zderzeń ideologii »zdobyców« i »przeigranych«, »szabrowników« i »pionierów«. Dla wielu była to swoista ziemia »niechciana«, a pobyt na niej traktowano często jak nieszczęście i przekleństwo”¹⁵.

Po 1989 r. w piśmiennictwie polskim zwrócono uwagę na tę pomijaną i z oczywistych powodów marginalizowaną problematykę związaną z okre-

¹³ M. Dönhoff, *Nazwy, których już nikt nie wymienia*, Olsztyn 2001, s. 54.

¹⁴ *Ibidem*, s. 56.

¹⁵ A. Sakson, *Współczesne różnicowania etniczno-regionalne na Warmii i Mazurach*, w: *Polskość i symbolika kultur w integrującej się Europie*, pod red. J. Damrosza, Ciechanów 2000, s. 52.

sem po II wojnie światowej. Sformułowano socjologiczne diagnozy dotyczące doświadczenia wysiedleń, przypadających na różne etapy II wojny światowej i dokonywane przez innych najeźdźców¹⁶, przygotowano antologię zbierającą wyznania uciekinierów i wypędzonych¹⁷. Powstały także nowe wypowiedzi literackie „wydziedziczonych z miejsca”, wyrwanych ze swojej dotychczasowej przestrzeni życiowej, będące próbą oswojenia tematu i zdefiniowania obecnego poczucia swojej relacji z utraconym.

Paweł Huelle pisał o Gdańsku jako o miejscu zbiegających się przestrzeni kulturowych, narodowych, historycznych, miejscu napływu i przepływu ludzkich historii, pomieszania nacji i kultur, wydarzeń naznaczonych historią. Jego *Weiser Dawidek* (1987) wprowadził wątek nieobecnych, byłych mieszkańców Gdańska, po których pozostały niemieckie nazwy ulic oraz architektonicznie różne od obecnych wille. Kolejne powieści autora, a w szczególności *Castorp* (2004), a także zbiór opowiadań *Opowieści chłodnego morza* (2008) odkrywały przestrzenie niemieckiego Danzigu w Gdańsku i „obcowania z własnym ja poznającym – swoim lękiem, ciekawością”¹⁸.

Według Władimira Toporowa miasto „przemawia swoimi ulicami, placami, wodami, wyspami, parkami, gmachami, pomnikami, ludźmi, historią, ideami i może być rozumiane jako swego rodzaju heterogeniczny tekst”¹⁹ i jego metaforyczny głos słyszą także obecni mieszkańcy.

Paweł Huelle uzasadniał celowość swoich literackich kreacji funkcją terapeutyczną. Brak zadomowienia w świecie na skutek wygnania, wyrzucenia z miejsca narodzin (którego doświadczały i opuszczający Danzigu Niemcy, jak i przyjeżdżający do Gdańska Polacy) wywołuje lęk przed wykorzystaniem, dlatego literatura i jej terapeutyczne oddziaływanie mają pomóc w akcie „pojedna-

¹⁶ Por. A. Sakson, *Socjologiczne problemy wysiedleń*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, pod red. H. Orłowskiego i A. Saksona, Poznań 1996, ss. 143–169.

¹⁷ Zdaniem autorów opracowania *Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, pod red. H.-J. Karpa i R. Traby (Olsztyn 1998) przez długie lata „W RFN głównym nośnikiem pamięci stały się organizacje wypędzonych, które stworzyły całą sieć stowarzyszeń, instytucji i prasy zajmujących się kultywowaniem pamięci o »utraconej ziemi rodzinnej«. Pamięć ta posiadała dwie dominanty. Po pierwsze odwoływała się do traumatycznych wydarzeń ucieczki, przymusowego wysiedlenia i szykan ze strony władz polskich. Po drugie kreowała mit »raju utraconego«, w którym wszystko było najpiękniejsze, a życie toczyło się w atmosferze harmonii, dobrobytu i szczęścia” (s. 12). Celem antologii *Codziennosc zapamiętana*, która jest plonem konkursu rozpisanego przez Wspólnotę Kulturową „Borussia”, było uporządkowanie historii uciekinierów do stref okupacyjnych Niemiec oraz tych, którzy pomimo trudności administracyjnych pozostali na swojej ziemi. Poznajemy więc losy pojedynczych ludzi, a właściwie dziesiątki różnych doświadczeń, które tworzą uogólniony, ale niejednorodny obraz zachowań Niemców, Polaków i Rosjan. Jak zwykle okazuje się, że w powszechnie funkcjonującym stereotypie ukryto ważne fakty o zachowaniach w sytuacjach drastycznie granicznych, ale też o pomocy i bezinteresowności.

¹⁸ A. Baglajewski, *Miasto – palimpsest*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, pod red. M. Kitowskiej-Łysiak, E. Wolickiej, Lublin 1999, s. 329.

¹⁹ W. Toporow, *Miasto i mit*, Gdańsk 2000, s. 36.

nia z rzeczywistością – to swoiste zaakceptowanie przeszłości, dostrzeżenie nie tylko tych dramatycznych czy tragicznych faktów”²⁰.

Z kolei Stefan Chwin, który powieścią *Hanemann* (1995) najpełniej spośród pisarzy związanych z Gdańskiem rozwinął mit gdańszczanina, podkreśla w eseju *Tajemnica „dobrego zła”*, że „gdańskie doświadczenia z lat pięćdziesiątych nie są żadną marginesową, lokalną sprawą, trzeba je tylko umieć odczytać – Gdańsk znajduje się w tej strefie, w której spotkanie kilku kultur wytworzyło mieszaninę prawdziwie dramatyczną. To Gdańsk, w którym dokonało się straszne doświadczenie dla obydwu stron: to wchodzenie do cudzych łóżek, do cudzych wanien, pod cudze kołdry. Dla wielu Niemców Danzig jest utraconym gniazdem rodzinnym, w kierunku którego być może symbolicznie zwraca się – niczym żona Lota – Hanemann decydujący się na pozostanie, zaś dla Polaków Gdańsk pozostaje miastem odzyskanym, ale wciąż niemieckim, wypełnionym »czerwonym neogotykiem kościołów i koszar«”²¹. Chwin nie zamierza zatem pozbyć się misji przypominania historii miasta w czasach, gdy jego przeszłość w obliczu ciągłych zmian teraźniejszości nie jest tak ważna. Opisy miejsc, ulic, rzeczy, podobnie jak w prozie Huellego, stają się wyznacznikami minionego czasu, który autor pragnie utrwalić. Przeciwwstawia kulturze nomadycznej i wykorzenionej z przeszłości duchowość kultury mieszczańskiej. Na tym metafizycznym śladzie Chwin buduje współczesną obecność, tożsamość współczesnego mieszkańca.

Pierwszą powieścią dotyczącą interesującego nas tematu powstała po 1989 r. w Szczecinie była *Eine kleine* Artura Daniela Liskowackiego (2000). Jest to utwór traktujący o przedwojennym Stettinie i o Niemcach próbujących układać sobie życie w tużpowojennym Szczecinie (powieść znalazła się w finale Nagrody Nike w 2001 r.). Mieszkańcy miasta po raz pierwszy zobaczyli w niej niewygodną przeszłość, o której woleliby nie pamiętać, spojrzeli w oczy ludziom, którzy musieli ustąpić im miejsca. Przemysław Czapliński napisał o utworze, że jest to „jedna z najstaranniej poszarpanych, pokawałkowanych i nieciągłych narracji w prozie polskiej lat 90-tych. A jednocześnie jedna z najlepiej skonstruowanych i głęboko lojalnych wobec przeszłości”²². Z kolei Inga Iwasiów podsumowała, że „za sprawą hybrydycznych narracji Artura Daniela Liskowackiego Stettin-Szczecin funkcjonuje jako jedno z miejsc opowiedzianych w języku, który pozwala nam rozpoznać nasz ponowoczesny sposób bycia, w tunelach narracyjnych reaktywujących nieobecne, by tym mocniej mogło zaistnieć obecne”²³.

²⁰ P. Huelle, *Nie wierzę w sztuczne raje*. Rozmowa z A. Zbierską, Tytuł, 1996, nr 4, ss. 26–27.

²¹ S. Chwin, *Tajemnica „dobrego zła”*, Tytuł, 2001, nr 4, ss. 87–93.

²² P. Czapliński, *Posłowie do*: A. D. Liskowacki, *Eine kleine*, Szczecin 2009, s. 238.

²³ I. Iwasiów, *Inna uległość. Trudne początki szczecińskiej lokalności*, w: *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakry...*, pod red. H. Gosk i A. Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 347.

Podążając za kreacjami Liskowackiego, Inga Iwasiów w powieściach *Bambino* (2008) i *Ku słońcu* (2010) odkrywa ewolucję procesów socjologicznych we włączonym po wojnie w granice Polski Szczecinie. Powojenne pokolenia mieszkańców miasta charakteryzuje następująco: „Są stąd, bo mieszkają tutaj. O swoich stronach raczej nie opowiadają. Też coś, byłoby o czym. Rodzice tak, chętnie wciąż od nowa. Nie wiadomo, czy było im aż tak dobrze, bo gubią wątek w półsłówkach, ale trzymają się jak pijany swojego »a pamiętasz?« Młodszy mniej. Przeszkadza im pamięć. Nie wiadomo nawet, czy o przeszłości myślą”²⁴, przypis!!!. Miasto Szczecin staje się miniaturowym obrazem przeobrażeń, które miały miejsce w całym kraju. Dopiero co zranione minionym kataklizmem chroni pozostałych tu, nielicznych, dawnych mieszkańców. Opuszczone domy przyjmują także nowych osadników, którzy trafiają tu po wojennej zawierusze z różnych stron Polski, m.in. z Kresów. Najważniejsze pytanie, które pozostaje (bo musi pozostać) bez odpowiedzi, to: kim byliśmy, kim jesteśmy i kim będziemy? Bohaterowie żyją w poczuciu oderwania od prawdy, mając przeświadczenie, że „życie jest gdzie indziej”. Pospiesznie, bez wnikania w głębokie stany emocji, „produkują” kolejne etapy swojej egzystencji. Nauka, praca, rodzina, macierzyństwo, rozwód, śmierć pojawiają się na zasadzie zmiany dekoracji, przelotnej chwili, do której nie można lub nie chce się przywiązywać wielkiej wagi. Poczucie pustki prowadzi jedną z bohaterek do ostatecznej determinacji: „coraz mniej chce udawać, nawet przed sobą, że się czegoś od życia spodziewa. Coraz trudniej czekać na popołudnie. Wstawać rano”²⁵.

Iwasiów w sobie właściwy sposób oddaje kondycję społeczeństwa ponowoczesnego, które wedle określenia Marcusa Doela i Davida Clarke’a żyje w stanie „wszechprzenikalnego lęku” czy też w stanie nerwowości (to określenie Jeana Baudrillarda). Stan ten potęguje wiele czynników, m.in. ogólny światowy nieład, powszechna deregulacja spraw bytowych i najważniejszy czynnik – upadek wcześniej odbieranych jako trwałe więzi międzyludzkich prywatnych, rodzinnych, sąsiedzkich.

W omawianej przestrzeni nie może zabraknąć obrazów literackich Wrocławia i Dolnego Śląska. W ostatnich dekadach region ten stał się miejscem akcji wielu powieści Olgi Tokarczuk. Jak pisze Andrzej Zawada: „W całej [jej] twórczości rozsiane są też znaczące ślady skomplikowanych zrostów niemieckiej, czeskiej i polskiej historii, wielonarodowego doświadczenia”²⁶.

W prozie po 1989 r. głównym miejscem akcji uczynił Wrocław Piotr Siemion w powieści *Niskie łąki* (2000). Zajął się w niej pokoleniem urodzonych w la-

²⁴ I. Iwasiów, *Bambino*, Warszawa 2008, s. 92.

²⁵ Ibidem, s. 343.

²⁶ A. Zawada, *Dolny Śląsk – portret literacki*, w: idem, *Pochwała prowincji*, Wrocław 2008, s. 20.

tach sześćdziesiątych, dla których przeszłość Wrocławia nie była sprawą wielkiej wagi. Wychowani w PRL-u, są w relacji narratora skazani na traumatyczne przeżycia związane z bytem emigranta, po których to doświadczeniach wracają do Wrocławia, przyciągani niezdefiniowaną bliżej chęcią życia i dorabiania się w rodzinnym mieście. Historię miasta próbuje odczytać podczas nocnych eskapad wprowadzony do fabuły obcokrajowiec, który nie znając polskiego, nie potrafi wyjaśnić sobie znaków kulturowych, architektonicznych i historycznych miasta. Tożsamość obecnych mieszkańców Wrocławia uległa w powieści Siemiona – podobnie jak w prozie Iwasiów – wszechogarniającej degradacji. Bohaterom brakuje środków do budowy naprawdę silnych tożsamości, nie odnajdują wsparcia w przeszłości, nie daje im potrzebnego budulca terażniejszość, a i przyszłość ogranicza się do niepewnych marzeń.

Niewątpliwie dużym atutem prozy kryminalnej Marka Krajewskiego, autora serii o Breslau, zapoczątkowanej w 2000 r., było zilustrowanie przedwojennego i wojennego Wrocławia. Jego powieści *Śmierć w Breslau* (2000) czy *Koniec świata w Breslau* (2003), odkrywające mroczne oblicze miasta, przyczyniają się do tworzenia mitu usytuowanego w historycznej przestrzeni dawnych ulic, gmachów i zdarzeń owianych mroczną tajemnicą. Wsparte bogatymi badaniami archiwalnymi relacje pobudzają do egzystencjalnej refleksji o czasie przeszłym. Każą czytelnikom, w tym także obecnym mieszkańcom Wrocławia, zastanowić się nad swoim „ja” w tym mieście.

Dopiero jednak Henryk Waniek, malarz i pisarz, powieścią *Finis Silesiae* (2003) w pełni wprowadził problem opuszczonego dziedzictwa dawnego obszaru Dolnego Śląska i upadku istniejącego tam od wieków porządku historyczno-kulturowego. Przepiękna przed wojną kraina, nasycona kulturowymi znakami, zniknęła, rozplynęła się nie tylko w pamięci tych, którzy opuścili ją w 1945 r. i później, ale przestała istnieć także fizycznie. Sowieckie działania w proch obróciły niemieckie pomniki pamięci, reszty dokonała wyniszczająca polska gospodarka, zwykła bieda i brak szacunku dla niemieckich dokonań. Fabułę powieści osnutą wokół postaci autentycznego niemieckiego fotografa Karla Franza Kloze, autora wspianego albumu zdjęć Dolnego Śląska z 1938 r., wieńczy posłowie, w którym Henryk Waniek ubolewa, że świata zarejestrowanego przez fotografa już nie ma: „Nawet nazwy geograficzne i podziały administracyjne nie oparły się erozji. Osiemdziesiąt procent – jeśli nie więcej – nazw miast, wsi, wioseczek, rzek, szczytów górskich, i tak dalej, wyparły nazwy nowe, jakże często pozbawione sensu. – – Wystarczy powiedzieć, że Kloze utracił Śląsk. Wraz z wielomilionową armią bauerów, mieszczan, robotników, kobiet i dzieci w ramach gigantycznej odpowiedzialności zbiorowej cały ten kraj, poza nieruchomościami, został

wyrzucony poza swoje granice. Frapującą, ale trudną do odtworzenia rzeczą są ostatnie lata Śląska, w tworzeniu i istnieniu którego udział Niemców nie podlega dyskusji²⁷.

A Warmia i Mazury, dawne Prusy Wschodnie?

Kondycję współczesnego odkrywcy – mieszkańca Warmii i Mazur suggestywnie oddaje fragment eseju Wojciecha Marka Darskiego: „Mazury – – to swoista terra incognita, ziemia tajemnicza i nieokreślona, zaszyta gdzieś na północno-wschodnich krańcach Europy. Czym innym jawi się jej byłemu mieszkańcowi, a obecnie pozbawionemu dziedzictwa swej młodości obywatelowi Niemiec, czym innym wakacyjnemu żeglarzowi z Katowic lub Krakowa, czym innym zwiedzionemu ciekawością turyście z innych krajów europejskich, a zupełnie czym innym jej obecnemu mieszkańcowi, którego korzenie wywodzą się najczęściej z obecnych obszarów Litwy, Białorusi i Ukrainy²⁸”.

Najmłodszy pisarze z Warmii i Mazur, piszący prozę po 1989 r., nie są na ogół zainteresowani przeszłością krainy, w której żyją. Z pokolenia tego do przeszłości dawnych Prus Wschodnich odwołuje się jedynie Ewa Schilling w dwóch minipowieściach (*Wrzosowisko* i *Akacja*) wydanych pod wspólnym tytułem *Akacja* (2001). Obie prozy łączy przede wszystkim wspólne miejsce zdarzeń – miejscowość Alsten w Prusach Wschodnich, brzmieniem przypominająca przedwojenną nazwę Olsztyna (Allenstein). Interesująca w wydaniu autorki jest prezentacja historycznych zmian, jakie miały miejsce na tych ziemiach tuż po wojnie. Zyskujemy nowe widzenie konfliktów narodowościowych wybuchających między przedwojennymi mieszkańcami a ludnością napływową. Oprócz tego samego obywatelstwa różni ich jednak wszystko: język, religia, światopogląd, przeżycia wojenne. Wiele tu wzajemnej nienawiści, ale też prób pojednania. Pojawiają się, prawie nieobecne w polskiej literaturze, fakty dotyczące sposobu „wyzwalania” tych ziem przez wojska sowieckie, grabieże, gwałty, zabójstwa, m.in. makabryczny mord dokonany na pacjentach szpitala psychiatrycznego.

Typowym przykładem postawy pisarzy należących do tzw. roczników siedemdziesiątych jest narracja Joanny Wilengowskiej *Zęby* (2006), w której autorka ujawnia charakterystyczne dla najmłodszego pokolenia zamknięcie w obszarze własnych spraw związanych z „tu i teraz”. W dalekim tle opowieści pozostaje zmieniająca się historia („Wracałam piechotą do domu, z tego pieprzonego osiedla Mazurskiego, mając gdzieś Mazurów, Warmiaków i wszystkich innych

²⁷ H. Waniek, *Posłowie* do: idem, *Finis Silesiae*, Wrocław 2003, s. 353. Z demonami przeszłości zmierzył się także mieszkający na Śląsku Feliks Netz, autor autobiograficznych książek *Urodzony w Święto Zmarłych* (1995) i *Dysharmonia caelestis* (2004).

²⁸ W. M. Darski, *Mała Ameryka? Wizerunek kulturowy Mazur*, Borussia, 1997, nr 14, s. 241.

mieszkańców tego miasta²⁹) i różni mieszkańcy tej ziemi („Olsztyn, pamiętajcie, Warmia, ziemia odzyskana, która nagle spadła Polsce z nieba³⁰). Najważniejsze dla bohaterki są natomiast ikony lokalnych i centralnych mód, podporządkowanie się zalecanym poglądom i stosowanie do obowiązujących we współczesnym społeczeństwie stereotypowych zachowań.

Starsze pokolenie, „urodzonych po roku sześćdziesiątym” i nieco wcześniej, reprezentowane głównie przez pisarzy z kręgu „Borussii”, zwykle wypowiadało się i wypowiada w poezji. W 1997 r. z mitem przeszłości Warmii i Mazur zmierzył się w prozie Włodzimierz Kowalewski, tworząc historię sanatorium dla chorych na trąd zorganizowanego przed II wojną w położonej nad Jeziorem Nidzkim miejscowości Breitenheide (*Powrót do Breitenheide*). Ta minipowieść jest okazją do wyrażenia przez jej bohaterów sądów o tej krainie, poglądów, których nie łączy jednak żadna spójna ideologia. Jeden z bohaterów, broniąc wyjątkowości regionu, mówi: „Tutaj – wisi w powietrzu pewna szczególna odmiana melancholii, skłaniająca do zapatrzenia głęboko w siebie, lecz powodująca też niemożność wydobycia na zewnątrz tego, co wówczas odbija się w wyobraźni – Prusy Wschodnie nie mają swojego piewcy i nie miały nigdy kogoś, kto odkryłby jej zasupłaną w paskudny węzeł tajemnicę, odczytał sens ponurego płaczu tej ziemi³¹.”

Nieustannie wierny tematowi (i być może zawłaszczający cały obszar pytań i wątpliwości) od początku swojej twórczości poetyckiej i prozatorskiej, wciąż wracający do traumatycznych wydarzeń z przeszłości swojej i swoich bliskich, jest Erwin Kruk. Przez lata starał się sformułować paradygmat własnej, i rozpisanej na pokolenie urodzonych na Mazurach, tożsamości. Odwołując się do przeszłości tej ziemi, do prawdziwego etosu Mazura, rozumienia kategorii tego, co własne i narodowe, czyli uniwersalne, czyni ze swojego pisarstwa ważny przez kilkadziesiąt lat głos z Mazur. Ową tożsamość warunkuje kraina narodzin poety urodzonego w mazurskim Dobrzyniu koło Nidzicy w 1941 r., a więc samym środkiem wojny.

Erwin Kruk stał się mieszkańcem krainy, w której doszło do przeobrażeń społecznych na miarę rewolucji. Jak pisze Halina Tumolska, odnosząc swoje uwagi do Ziem Zachodnich, a więc także do sytuacji, jaka miała miejsce w dawnych Prusach Wschodnich: „Nastąpiła prawie całkowita wymiana ludności, a prawowici mieszkańcy Ziem Zachodnich, w przeszłości akcentujący swoją polskość, poczuli się wyobcowani i zagrożeni³².”

²⁹ J. Wilengowska, *Zęby*, Kraków 2006, s. 30.

³⁰ Ibidem, s. 111.

³¹ W. Kowalewski, *Powrót do Breitenheide*, Olsztyn 1997, s. 148.

³² H. Tumolska, *Mitologia kresów zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945–2000)*. *Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007, s. 26.

W powieści z 1989 r. *Kronika z Mazur* narrator przeżywa największy dramat tożsamości. Zmuszony jest do ciągłego przeprowadzania prób zrozumienia i uporządkowania tego, co się wydarzyło. Sięganie pamięcią w przeszłość jest dla niego źródłem niepokoju i lęku. Mieczysław Dąbrowski uważa, że: „Kruk pisze o tym wszystkim jako o doświadczeniu prywatnym i bolesnym, gdyż czuje się jednym z ostatnich Mazurów, których cechą najważniejszą i wstępną jest kulturowe i genetyczne wymieszanie, wymieszanie jednak, które zdążyło już okrzepnąć i wykrystalizować się w poczucie odrębności etnicznej”³³.

Bohater *Kroniki z Mazur*, który jest narratorem, ale jednocześnie ma wiele wspólnego z autorem Erwinem Krukiem, rozpamiętuje wielokrotnie krzywdy, jakich Mazurzy doznali tuż po wojnie, obszernie cytuje memoriał skierowany w 1956 r. do władz PRL-u, w którym Mazurzy domagali się materialnego i moralnego zadośćuczynienia. Przypomina o działaniach mazurskich działaczy – Karola Małłka, prof. Bohdana Wilamowskiego. Zwraca uwagę na motywacje wyjazdów ludności mazurskiej do Niemiec, wskazując na ich niejednoznaczne uzasadnienia i tragiczne wybory.

W *Kronice z Mazur* trauma bohatera powiększa się wraz z upływem czasu. Nigdy nie odnajdzie swojego miejsca i przestrzeni, która zapewniłaby mu ukojenie. Nie odnajdzie domu, choć fizycznie on istnieje. Nemożność odnalezienia początku bierze się z całkowitego wydziedziczenia z kultury, tradycji, religii, której nie zdążyli mu przekazać rodzice. Największą jego troską jest brak wiedzy o nich samych, niemożność przypomnienia sobie ich wyglądu, wypowiedzianych słów, ich znaczenia. Jego strategia bycia przypomina nieco status emigranta, który opuścił swoją macierz i na obcej ziemi nigdy nie zazna swojskości i przywiązania do nowego miejsca. Emigracja bohatera utworów Kruka ma charakter wewnętrznej ucieczki, nie łączy się ze zmianą geograficzną, ale efekt wyobcowania w nowej, zawłaszczonej przez Polskę Ludową przestrzeni jest taki sam³⁴.

Dopiero w swojej ostatniej powieści-dzienniku pt. *Spadek* (2009) Kruk rozpatruje własną stratę indywidualnie, metaforycznie i bardzo konkretnie poprzez próbę uporządkowania praw dziedziczenia ziemi swoich rodziców. Wspomina, że w *Kronice z Mazur* cmentarne wzgórze w Dobrzyniu pod Nidzią było „punktem pamięci i porwanych snów – – to jedyne moje miejsce, w którym czułem się w miarę bezpiecznie – – To miejsce przez dziesięciolecia było ukryte i tonęło w gąszczu. Zaslaniało groby i ludzi – – Wzgórze było zapomnianym, ob-

³³ M. Dąbrowski, *Etnokultura in statu nascendi: Lenz – Kruk – Bobrowski – Panas – Krall*, w: idem, *Swój/Obcy/Imny*, s. 114.

³⁴ Ibidem, ss. 113–115.

cym miejscem, które przyroda wzięła w swoje posiadanie”³⁵. Dzisiaj, zdaniem pisarza – i można to traktować metaforycznie – jest inaczej: „Nie ma gąszczu. Kto stoi na wzgórzu, jest jakby obnażony – . Odsłonięto tę przestrzeń, która skrywała moje groby i mnie, kiedy stałem nad nimi”³⁶. W ten symboliczny sposób mówienie o stracie przestaje być kalectwem w znaczeniu ukrywanego kompleksu z powodu utraconej części organizmu, a staje się jawnym i pełnoprawnym wyrażaniem estetycznej refleksji o miejscu oraz jego dobrotliwym wpływie na myślenie o wartościach uniwersalnych, bez uraz i antagonizmów.

Pisarz po kilkudziesięciu latach zawiera przymierze z przeszłością, godzi się na *status quo* z mądrością człowieka, który wiele przeżył i doświadczył.

Upływ czasu sprawia, że krzywdy doznane przez Wschodnioprusaków stają się powoli zamkniętym rozdziałem historii. Znaczącym gestem jest wznowienie powieści Siegfrieda Lenza *Muzeum ziemi ojczystej* (2010), której oryginalny tytuł brzmi *Heimatismuseum*. Powieść stanowi swego rodzaju przypomnienie, że historię niemieckiego i polskiego trwania na obszarze dzisiejszych Warmii i Mazur cechowały skomplikowane koleje, których nie zdołały uprościć decyzje polityczne. Oprócz kontynuowania nurtu obowiązującego w dyskursie borussiańskim, publikacja ma na celu wskazać treści uniwersalne. Pod koniec powieści główny bohater Zygmunt Rogalla wypowiada słowa, które są osnową całej historii: „poczułem, że nie ma powrotu, dla nikogo na pewno nie ma powrotu do tego, co było kiedyś, nawet jeśli wiedzeni cudem i wierną pamięcią znowu schwycimy zerwane nitki i zwiążemy je na krótko: – Raz rozłączone – na wieki rozłączone – mówiła Sonja Turk; ni ma żadnego zaczynania od nowa”³⁷.

Dawne Ostpreussen (Prusy Wschodnie) to atrakcyjny geograficznie i przyrodniczo obszar, kryjący tajemnice przeszłości w postaci opuszczonych domów, samotnych ruin dawnych pałaców i gospodarstw, ukrytych w lasach cmentarzy. Dowodem nowego sposobu pisania o tej krainie jest książka Andrew Tarnowskiego *Rdzawe szable, blade kości... Jak zostałem mazurskim chłopem* (2010). Ten brytyjski dziennikarz o polskich, arystokratycznych, korzeniach dociera do przeszłości tej ziemi intuicyjnie, stając się powoli jej synem, „mazurskim chłopem”. Utożsamia się z miejscem, wchłania jego historię, jednocześnie zanurzając się w teraźniejszości. Prowadzi go to do naiwnego, ale szczerego wyznania: „Wiedzieliśmy już wszyscy, że tu, wśród lasów i jezior mazurskich, znaleźliśmy własny przedsiónek raju, najukochańsze miejsce na ziemi”³⁸.

³⁵ E. Kruk, *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008*, Dąbrówno 2009, s. 8.

³⁶ Ibidem.

³⁷ S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczystej*, Olsztyn 2010, s. 476.

³⁸ A. Tarnowski, *Rdzawe szable, blade kości... Jak zostałem mazurskim chłopem*, Warszawa 2010, s. 139. Tarnowski postanowił zamieszkać w Polsce w 1988 r. Wraz z libijską żoną Wafą szukał dla siebie i swoich dzieci

W relacji Tarnowskiego zwraca uwagę obiektywizm, a zarazem uniwersalne spojrzenie na historyczne uwarunkowania tej krainy. To właśnie jemu, wychowanemu w kulturze anglojęzycznej, udaje się dostrzec wszystko to, co dla mieszkającego tu od urodzenia jest niewidoczne i nierozpoznawalne. Bez utrwalonej studiami wiedzy historycznej, na początku jako przypadkowy turysta, zauważa dziwne właściwości otoczenia – zarówno wioski Drwęck i jej mieszkańców, lasu, kryjącego sporo tajemnic z przeszłości oraz dalszej okolicy, naznaczonej śladami wielu wydarzeń, niemożliwych do wyparcia z pamięci historycznej. Nie każdemu przyszłoby do głowy następująca refleksja: „niemiecka przeszłość jest tu jednak wszędzie widoczna, a tuż pod powierzchnią ziemi kryją się ślady niekończących się zmagania między Germanami i Słowianami”³⁹.

Z perspektywy autora wszystkie zdarzenia, które związane są z II wojną światową, to wciąż jeszcze niezagojone rany. Dlatego w spopularyzowanej formie przedstawia gehennę styczniowej ewakuacji mieszkańców Prus Wschodnich, losy nieistniejącego dzisiaj mauzoleum feldmarszałka Hindenburga. Ta relacja, zgodna zresztą z faktami, być może przypomina hollywoodzkie scenariusze. Ale dlaczego nie ulec jej magii, skoro przyczynia się do odkrycia być może nie wszystkim znanych faktów historyczno-socjologicznych?

Mimo przywoływania traumatycznych zdarzeń, narracji towarzyszy zachwyty nad przeszłością i teraźniejszością krainy, w której Tarnowski zamieszkał. Zdaniem autora to jedyne miejsce na świecie, „gdzie życie ludzkie tak mocno związane jest z przyrodą, która odświeża ducha, a historia kryje się tak płytko pod powierzchnią codzienności, że w każdym momencie może nam stanąć przed oczami”⁴⁰.

Niezmiernie cieszy zmianę perspektywy postrzegania problematyki wschodniopruskiej. Tak charakterystyczne dotąd, dominujące w polskim pejzażu publicznym zacierzenie wobec historycznych konfliktów zostaje przewyciężone przez obiektywną relację, przekazaną niejako „z lotu ptaka”, bez chęci wyrównywania krzywd, ukarania sprawców i wynagrodzenia ofiar. Choć nie brakuje w książce częstego ulegania emocjom i popadania w nadmierny sentymentalizm, m.in. w takiej oto konkluzji: „Kiedy przybywaliśmy do tej wsi,

miejsca, w którym czas płynąłby niezależnie od ściśle ustalonego rytmu codzienności. To żona, poprzez warszawskich przyjaciół, odkryła Mazury. Ich krajobrazowe walory nie od dzisiaj wabią mieszkańców stolicy. Stało się jednak tak, że Tarnowscy dopiero w 2000 r. kupili stary dom należący do syna pierwszych powojennych polskich osadników. I tak zaczyna się gawęda autora prowadząca do odpowiedzi na pytanie, jak wschodniopruska wioska Dröbnitz stała się mazurskim Drwęckiem i sformułowania następującej tezy: „Dopiero z czasem zaczęliśmy rozumieć, czemu Polacy z odrobiną afektacji nazywają ów region pofałdowanych pól i rozległych lasów, setek jezior, starych miast, średniowiecznych zamków i kościołów mazurskim rajem” (s. 21).

³⁹ Ibidem, s. 23.

⁴⁰ Ibidem, s. 270.

nie wyobrażaliśmy sobie, że zyskamy tyle szczęścia – – Nie spodziewaliśmy się – – że znajdziemy kawałek raj⁴¹. Refleksja ta, być może nieco wyolbrzymiona i subiektywna, przynosi obecnym mieszkańcom Warmii i Mazur sugestywną interpretację i uzasadnienie nowego *status quo* w tym zakątku Europy.

Joanna Chłosta-Zielonka, *Über die Identität der Bewohner von verlassenen und wiedergewonnenen Landesteilen in der Prosa nach 1989*

Zusammenfassung

Das Ziel der Skizze ist die Formulierung von Thesen zur Identitätsdefinition der ehemaligen Bewohner der in das polnische Staatsgebiet eingegliederten Landesteile, die auf diese Weise eine separate ethnische Gruppe bilden, sowie der neuen Siedler. Nach dem Zweiten Weltkrieg wurde Polen für die Bewohner des ehemaligen Ostpreußens, Niederschlesiens, Stettins oder Danzigs der neue Staat, derjenigen, die sich entschieden, an ihrem früheren Wohnort zu bleiben. Gleichzeitig besiedelten die Bewohner der polnischen Ostgebiete neue Orte. Dabei brachten sie nicht nur einen Teil ihrer Habe mit, sondern auch eigene Alltagsbräuche: Sitten, Trachten, Rituale, Mundarten. Sie trafen auf einen unbekanntem Raum, der durch die Existenz eines anderen Volkes gezeichnet war. Unter den Migranten fanden sich auch solche, die ihr Haus im materiellen Sinne in Zentralpolen während des Krieges verloren hatten und in den neuen Gebieten Polens einen eigenen Platz zum Leben suchten.

Hervorragende Beispiele, die diese Problematik illustrieren, liefert die nach 1989 entstandene schöngeistige Literatur. Die Prosa von Autoren aus Gdańsk (Danzig) tritt besonders hervor: Paweł Huelle und Stefan Chwin. Szczecin (Stettin) repräsentieren Artur Daniel Liskowacki und Inga Iwasiów. Über Wrocław (Breslau) schrieben Piotr Siemion und Marek Krajewski, über Dolny Śląsk (Niederschlesien) dagegen Henryk Waniek. Die Identitätsproblematik in Ermland und Masurien drückt die Prosa von Erwin Kruk am umfassendsten aus, zuletzt auch der Roman von Andrew Tarnowski *Rdzawe szable, blade kości... Jak zostałem mazurskim chłopem* [Rostige Säbel, bleiche Knochen... Wie ich masurischer Bauer wurde] (2010).

Übersetzt von Christiane Schultheiss

Joanna Chłosta-Zielonka, *About the identity of inhabitants of the abandoned or recovered lands in the prose after 1989*

Summary

The aim of the sketch is to propose theses related to definitions of identity of the inhabitants of the lands included in the borders of Poland forming in this way separate nationality groups and new settlers of Poland. After the Second World War Poland became a new state for inhabitants of former East Prussia, Lower Silesia, Szczecin or Gdańsk who decided to stay in their old place of abode. The new places were at the same time settled by inhabitants of Eastern Borderlands. They brought with themselves not only part of their possessions and personal property but also daily routines, e.g. customs, clothing, rituals, and met unknown space, marked by existence of another nation. The migrants included also people who during the war had been deprived of their homes in central Poland and were looking for new places for themselves on the new territories of Poland.

The fiction created after 1989 provides great examples depicting the subject matter. The most prominent ones by Paweł Huelle and Stefan Chwin - the authors from Gdańsk. Szczecin is represented by Artur Daniel Liskowacki and Inga Iwasiów. Piotr Siemion and Marek Krajewski have written about Wrocław, and

⁴¹ Ibidem, s. 268.

Henryk Waniek about Lower Silesia. In Warmia and Mazury the issue of identity was most fully addressed by Erwin Kruk, and recently by Andrew Tarnowski in his novel *Rdzawe szable, blade kości... Jak zostałem mazurskim chłopem* (2010) [Rusty Sabres, Palid Bones... How I Became a Mazurian Peasant].

Translated by Tomasz Niedźwiedź